

KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 12 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich *****

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny:

Jerzy Kluckowski.

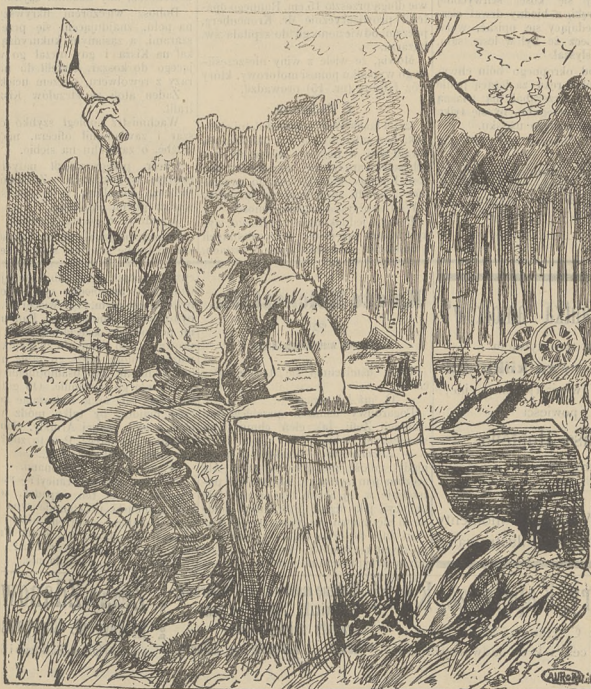
Adres wydawnictwa:

Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje:

Feliks Mrawinczyc.

Straszna śmierć.



(Opis wewnątrz numeru.)

Straszna śmierć.

(Ilustracja na stronie tytułowej)

W ubiegły poniedziałek stał się w jednej z nadgranicznych wiosek czeskich wypadek okropnej śmierci biednego drwala.

Jan Jozak rozłupywał za pomocą kłina wielki, w ziemię wrosnięty pień. Chcąc się przekonać, czy kłין jest dobrze osadzony, włożył Jozak rękę między rozszepione drzewo — wtem kłין się wysunął i ręka drwala pozostała w pniu, niby w żelaznych kleszczach.

Pod naciskiem strasznych tych klezszczy łamały się kości schwyconej między nie ręki, a biedny drwał cierpiąc ból niedający się opisać, wołał o pomoc. Lecz że był w lesie sam, nikt go nie słyszał.

Oszalały od okropnego bólu chwycił Jozak wolną ręką za leżącą pod pień siekierę i przerażony nią własną swoją rękę u przegubu, by się tylko uwolnić od strasznego uścisku.

Zaledwie to uczynił gdy od bólu zemdlał.

Tymczasem z otwartej rany płynęła obficie krew, unosząc za sobą życie. I po kilku godzinach niewypowiedzianych męk zmarł nieszczęśliwy drwał.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Przejechanie przez fiakra.

Dziś rano na ul. stolarskiej przejechał fiaker nr. 99 siedmioletnią dziewczynkę, Zosię Serkowską. Biedne dziecko opatrzyło na miejscu pogotowie ratunkowe i odwiezł je do szpitalu św. Łazarza.

Pod kołami tramwaju elektrycznego.

Dziś około godziny 9 rano wpadł pod koła tramwaju elektrycznego, zdążającego ulicą Grodzką, 82-letni były pomocnik rzeźnicki nazwiskiem Feliks Szulczek.

Staruszek odniósł ciężką ranę na głowie długą przeszło 15 cm. Rannego opatrzył prowizorycznie dr. Kronenberg, poczem odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Mówią, że wiele z winy nieszczęśliwego wypadku ponosi motorowy, który wóz fatalny (nr. 15) prowadził.

Z Podgórze

Izrael Izak Wolf, piętnastoletni chłopak, bez zatrudnienia i zamieszkania, skradł dziś w bożnicy Michałowi Koschowskiemu parę butów, wartości 12 koron. Koscher stosując się do przepisu talmudu zdjął buty do modlitwy i Wolf skorzystał ze sposobności.

Policya jednak ujęła sprytnego wyzyskiwacza przepisów starozakonnych i umieściła go w tutejszych aresztach.

„Żydówka“

Halcy'ego dana będzie dziś wieczorem w teatrze miejskim z łaskawym współudziałem p. Rehta i panią Kaspro-wiczową w roli tytułowej.

Dochód z tego przedstawienia pójdzie na rzecz chóru operetki.

Znęcanie się nad żołnierzem.

Z Budapesztu donoszą:

Wachmistrz Józef Kisz z 12 pułku huzarów obrony krajowej znęcał się nad podwładnymi żołnierzami, którzy doprowadzeni do rozpacz, postanowili go zamordować.

Los padł na kaprala Dobosza.

Przed trzema dniami Kisz w niesłychany sposób maltreował żołnierzy, wskutek czego spiskowcy wezwali Dobosza, aby dokonał czynu.

Dobosz wieczorem ukrywszy się na polu, znajdującem się przed koszarami, a zasianym kukurydzą, czekał na Kisz'a i gdy ujrzał go wracającego do koszar, strzelił do niego 3 razy z rewolweru, poczem uciekł.

Zaden atoli ze strzałów Kisz'a nie trafił.

Wachmistrz pobiegł szybko do koszar i zawiadomił oficera, mającego służbę, o zamachu na siebie.

Oficer przeprowadził natychmiast rewizję w koszarach. Znaleziono u Dobosza rewolwer z trzema świeżo wystylanymi nabojami.

Aresztowano go natychmiast.

Dobosz przyznał się, że chciał Kisz'a zastrzelić i w ten sposób zniszczyć

„Fabrykantka aniołków“

pod tym tytułem

rozpoczynamy **za kilka dni** druk nadzwyczaj sensacyjnej powieści

Hansa Hopfena

autora europejskiego rozgłosu.

Książę Reichsztađu.

czyli

tajemnice wiedeńskiego Burgu.

Waza uśmiechnął się, trochę dziecinnie.

— O, już kilka razy.

Pogardliwy uśmiech przebiegł po wargach Zofii, jak cień chmury po słonecznym stoku.

— *Decidément* — rzekła — pana nigdy miłość nie gorączkowała. Ale zrozum pan sytuację. Reichsztađu potrzebuje w tej chwili tyle energii, tyle ambicji, jak nigdy. Powstańca podnieśli się znowu we Włoszech; w Paryżu daje się czuć reakcja przeciwko lipcowemu królowi. Pomyśl książę, gdyby przypuszczała rewolucja Fran-

cuzów zastała go w objęciach jakiejs Omfalji — ten biedny syn Napoleona byłby niegodnym.... więcej.... on byłby wtedy śmieszny... Pan musisz mi pomóc, by księcia napowrót przyprowadzić do siebie. Ja znam go. Piawdziwa miłość może go zabić moralnie. Ulubione jego osamotnienie rozgałtowało go ogroźnie. On gotówby się przez całe życie zadawała kolnierzem majora, by tylko móżdż wdychać u słów swojej Armidy. Samotna chatka i jej serce! Pan to zna? Tak nie może nadal pozostać.

Waza wzruszył ramionami.

— Rewolucja we Francji? — rzekł. — Przyjmij nawet ten wypadek, że naród francuski proklamuje syna swojego bohatera cesarzem. Czy myślisz Wasza Wysokość, że cesarz Franciszek pusiłby swojego wnuka?

Zofia nie odpowiadała nic.

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Wilh. Plessa

i z innych ces. i król. nadwornych fabryk.

Bieliznę męską białą i kolorową
Hekawiczki „Kłiwa“ i inne
Krawaty najmodniejsze
Laski — Parasole — Kalosze

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8.
vis a vis hotelu Saskiego i Grand.

się na nim za znęcanie się nad żołnierzami.

Wszystkich żołnierzy, którzy brali udział w spisku na życie Kiszka, aresztowano.

Obraża majestatu w liście prywatnym.

Wydawca czasopisma *Stimmen der Gegenwart* pisał w marcu br. rozprawę o utworach poety Fryderyka Benza w Monachium.

W prywatnej korespondencji listowej, która się pisy tomi wywiązała, skrytykował Benz znaną mowę cesarza Wilhelma o artystach.

Policja brunswicka skonfiskowała przypadekowo te listy i obecnie prokuratora w Monachium wniosła przeciw Benzowi skargę o obrażę majestatu, popelnioną w liście prywatnym.

Proces prasowy

odbył się onegdaj w Gnieźnie przeciw b. odpowiedzialnemu redaktorowi *Lecha*. Polcynowi i p. Józefowi Chociszewskiemu, jako zastępcy redaktora o rzekomą obrażę rektora gnieźnieńskiej szkoły katolickiej p. Bodera.

Prokurator wniósł dla matki dzieczęcia p. Kwiecińskiej i miesiąc więzienia, dla p. Stefana Polcyna, jako ówczesnego odpowiedzialnego redaktora dwa tygodnie, a dla p. Józefa Chociszewskiego, zastępującego uwięzionego redaktora Polcyna 4 miesiące więzienia.

Po dłuższej naradzie nastąpiła następująca wyrok: pani Kwiecińska zo-

stała skazana na 100 marek kary albo 10 dni aresztu, p. Polcyn na dwa tygodnie a p. Chociszewski na 6 tygodni więzienia.

Nieudale morderstwo i samobójstwo.

Z Ebergastling donoszą:

Robotnik Ignacy Taborski strzelił dziś na ulicy dwa razy z rewolweru do żony swojej Maryi Taborskiej.

Na szczęście oba strzały chybiły, a morderca począł następnie uciekać.

Rzucono się za nim w pogoń, ale w chwili, gdy go ujęto, skierował on lufę rewolweru ku swojej skroni.

Zołnako go jednak ubezwładnił, rozbiorł i oddał w ręce policyi.

Tuż naul Taborski, że miał zamiar zabić żonę i siebie, a jako powód podał, że żona jego nie chciała z nim żyć.

KRONIKA LWOWSKA.

Groźny pożar

wybuchł wczoraj około godziny 8-45 w realności N. Korkeza przy ulicy Zółkiewskiej pod l. 87, dzierżawionej na piekarnię przez p. Kalmanna Kalba. Ogień powstał na strychu stajenki, krytej blachą, stojącej wśród dziedzińca, a olozonejzewsząd budynkami. Zajął się siano, ogień zaś buchnął od razu wszystkimi dymnikami. Pierwszy spostrzegł płomień parobek Samuel Reich i zaalarmował naleyhmist mieszkańców i służbę, równocześnie zaś

spostregł ogień strażnik wieżowy i uderzył w dzwon alarmowy.

W mieście zakaplało jak w kotle, za trenem pożarnym, prowadzonym przez naczelnika p. Prauna, posuwał szereg dorożek, tłumy pieszyli, straż ochotnicza, tren pożarny wojskowy, pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a wreszcie pogotowie z pobliskich kasarni.

Mimo, iż dostęp na rozpalony dach blaszany był prawie niemożliwym, rozpoczęło przez dymniki zalewać ogień wodą z hydrantów wodociagowych, a następnie zrywać dach.

Po godz. 9 zawrócił p. Praun drugi tren straży pożarnej, by nie ogalać z niej niepotrzebnie miasta, a po godz. 10 wieczorem zalewano już resztki tlejącego siana, rozgarnując w tym celu zgłiszczera.

Szkoda wynosi około 2000 koron. Wszystkie konie zdolano jeszcze w czas wyprowadzić ze stajni, upiekł się tylko trup padłego konia, po którego właśnie w chwili wybuchu pożaru przyjechał rakarz miejski.

Sledztwo policyjne, przeprowadzone na miejscu przez komisarza p. Guklera, nie zdolało wysłiwić przyczyny pożaru, który mógł łatwo przeniesić się na sąsiednie, ciasno stojące budynki.

O zapuszczenie ognia jest podejrzany parobek Michał Wróbel, który będąc chorym, spał cały dzień w stajni i prawdopodobnie wznicił ogień rzucenym papierosem lub zapalką.

Pies podejrzany

pokał wczoraj w ulicy Zimorowicza

Po chwili glądząc piękną ręką fudy sukni i nie odrywając od niej oczu zaczęła:

— A gdybyśmy przyjęli, że taka rewolucja miałaby miejsce już po śmierci mojego tescia. Mąż mój! nie będzie przeciwnym panowaniu napoleońskiej dynastii na francuskim tronie, i tem bardziej, jak długo jej reprezentantem będzie Franciszek Reichszlad Wnuk Habsburgów będzie pamiętał,

*) Arcyks. Zofia była żoną Franciszka Karola, ów dziś panującego Franciszka Józefa I. Naturalnym biegiem rzeczy był następcą tronu po sp. cesarzu Franciszku, arcyks. Ferdynand. Aloli z powodu jego nieuleczalnej choroby i ciągłej apatii, było w buduarach dworu postanowieniem, że po śmierci cesarza Franciszka, Ferdynand będzie abdykował na korzyść młodszego brata a męża arcyks. Zofii

ze Austrii jest drugą jego ojczyzną, podczas gdy w Bourbonach mamy bardzo wątpliwych spóźnierzeców. To jest ABC polityczne.

— Ale ABC którego, zdaje się, uczony pan Metternich nie zna. — Metternich! Metternich! — zawołała Zofia z niecierpliwością — naturalnie, że Metternich nigdy tej polityki uznać nie może, bo on sam przecież podkopał tron Napoleonów. Pewnie, że dokąd Metternich tu rzadzi o tem mowu nie ma. Lecz gdy po Franciszku II nastąpi monarcha, który będzie za kcikiem Reichszladu, to wszystko zupełnie odpaść.

Waza skrzywił się. — Pan mówi o Ferdynandzie? — zapytał.

Zofia rzuciła się z niecierpliwością. — Pan wiesz, że Ferdynand musi abdykować — odpowiedziała żywo.

— O! ja wiem, że on od pewnego czasu marzy o Lichtensteinównie i dlatego gwałtem czepia się tronu, ale to są chimery, które nigdy się nie spełnia!

„Człowiek strzela, Pan Bogu kule nosi“ — pomyślał książę Waza.

— A gdyby — rzekł głośno — ten apatyczny i chory Ferdynand właśnie w miłości znalazł energię, której nie umie mu dać ambicja i wtedy obstał przy małżeństwie i tronie, cóż wtedy?

— Ferdynand — rzekła Zofia z niesmakiem — ten chory!...

— Choroba może być wyleczona... — Ale nie małżeństwem — odparła Zofia — są dwa wypadki: albo Ferdynand się ożeni, wtedy pozostanie arcyksięciem, albo...

(C. d. n.)

Nowo otworzony zakład artyst.-fotograficzny

Antoniego Borzęckiego

przy ul. Zwierzynieckiej l. 13.

poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Zakład wykonujem wszelkie zdjęcia w zakres fotografii wchodzące po cenach jak najprzystępniejszych jako:

6 sztuk fotografii wizytowych 4

6 „ „ „ gabinetowych 8

jakąs kobietę. Służba komisaryatu, schwyciwszy psa, zamknęła go w kancelaryi i wezwała telefonem rakarza. Za nim jednak rakarz przybył, pies wpadł w taką furję, iż zdarł z szarogów wiszące pallo i podarł je w kawalki, przegryzł szuurek patyczkowej rolety, a gdy spadła, wyżarł w niej dziurę wielkości pół metra, następnie wziął się do drzwi i wygrzyzł listwę, chcąc się wydostać na wolność. Dopiero około godz. 4 popołudniu oswobodził rakarz komisaryat od wściekłego gościa.

Dywan,

skradziony komuś, zakwestyonowała policja w rękach posługaczki, Apolonii Makarewicz, która go chciała sprzedać.

Zaginiony chłopak.

Ośmioletni Oleś, syn właściciela dożek Aleksandra Dąbrowskiego, wyszedł onegdaj z domu około godziny 1 w południe i zniknął bez śladu. Dziecko jest szatynem, ubrane było w popielatą bluzkę i pantalony, oraz czapkę granatową.

Ozust.

Za służbą przyjechał do Lwowa z Zazekowa wieśniak Michał Choma. Zaraz wziął go w opiekę jakiś rzeźmieszczyk i obiecując dać zajęcie w restauracyi ojca swego przy ul. Piekarskiej, zapytał, czy ma pieniądze na sprawnie sobie przyzwoitego ubrania. Dowiedziawszy się, że Choma je ma, wyłudził od niego 20 kor. na zakupno ubrania, zabrał inn nadto zegarek, aby go dać do naprawy i — znik jak kamfora.

Nieudała wyprawa.

W rzeczywistości przy ul. Batorego pod l. 1 B. wyjął wieczorą o godz. 9 wieczerem jakiś beczelny rzeźmieszczyk, liczący lat około 18, szybę w oknie mieszkania p. Ferdynanda Frieda, chcąc się dostać do wnętrza. Spozstrzegł go jednak dozorca domu, czem spłoszony rzeźmieszczyk otworzył okno frontowe i wyskoczył na ulicę, nie zabrawszy niczego.

Znaleziono.

W doroczce parokonnej nr. 148 znaleziono pugilares, zawierający 6 kor. i kluczyki. — W doroczce nr. 180 znaleziono zapomnianą jasną zartukę. — W ul. Jagiellońskiej znaleziono loretkę damską z dwiema książkami do mo-

dlenia i parą okularów. — W ul. Sobieskiego znaleziono 5 kluczy.

Zgubiono.

P. Helena Lewicka, żona gr. proboszcza z Bakowiec, zgubiła srebrny zegarek kryty z dewizką. P. Edward Pawluczka zgubił w doroczce nr. 131 pugilares, zawierający 13 koron.

Zbójceki czyn żebraków.

Z Brodów donoszą: Na jarmarku odpustowy w Podkameniu wśród grajków żebraczych znajdowała się w łowarzysztwie diada z lirą, dziewczynka około 6-ciu lat licząca, ślepa na oba oczy, z powykrecanymi palcami i ranami na rękach. Na jej widocznie dobrze wyuczone błagalne wołanie o jałmużnę, zbiegali się litosiwi ludzie i obdarzali pieniędzmi i chlebem. Wtem zbliżyła się do niej jakaś kobieta i dając jałmużnę rzecze: "Pomódł się dziecko za nią zaginioną wnuczkę Kasię". Przecież to ja!" — odparło niespodzianie dziewczę. Ludzie osłupieli ze zdumienia. Wnet przywołano żandarma, który diada z lirą aresztował, a z przeprowadzonych dochodów okazało się co następuje. Przed dwoma laty w Zarwanicy, miejscu odpustowym koło Podhaje, żebracy porwali ową dziewczynkę, skrupowali powroźnami, wypięli oczy roztopionem do wrzasku smalcem i powykrecali palce u rąk, poczem swobodnie już obwozili po całym kraju na odpusty, aby nieszczęśliwe dziecko pobudzało kalectwem swem do ofiarności kłwie serca na korzyść diadów-opryszków.

Po odkryciu obecnie w Podkameniu tej ohydnej zbrodni, lud przybyły na odpust, tak był oburzony na wszystkich diadów, grajków i żebraków, iż o mało ich nie puzabił. Byli oni zmuszeni natychmiast uciekać z Podkamenia, a nawet po drodze, w okolicy nikt im nie chciał dać ani jałmużny, ani nawet noclegu.

Walka koni.

Nie wszystkim może wiadomo, że oprócz walki zwierząt drapieżnych, w których szukali rozrywki rzymianie, walk kogutów, przepiurek, psów i t. p., w których lubują się niektóre współczesne cywilizowane i mniej cywilizowane narody, istniał jeden jeszcze rodzaj barbarzyńskiej rozrywki: walka koni. Przed kilkoma wiekami było to ulubione widowisko mieszkańców wy-

spy Islandyi. Dla tych walk wybierano najbardziej złośliwe konie, mające ostre, długie zęby. Hodowano nawet specjalnie takie okazy. Rozdrażnienie uprzednio ogiery wpuszczano na arenę, na której znajdowała się przywiązana klacz. Rumaki z najeżonemi grzywami, z roziskrzonym wzrokiem i rozdętymi nozdrzami, rzucali się z wściekłością na siebie, gryząc się wśród przeraźliwego kwiku i rżenia. Wściekłość ich pobudzał jeszcze dozorca walki, który smagał ich od czasu do czasu balem.

Walka skończyła się zwykle tem, że jeden ogier zagryzał drugiego. Wściekłe zapasy przedłużano umyślnie, rozpędzając rozżarłe zwierzęła, gdy jedno z nich brało już górę nad drugim, po chwili zaś wypuszczano je znnowu na siebie. Niekiedy zdarzało się, że jeden z koni odwracał się i uderzeniem nog tylnych wybijal zęby swemu przeciwnikowi, aby go zagryźć następnie.

Walki te istniały przez czas długi i cieszyły się ogromnem powodzeniem wśród islandczyków. Współczesne rysunki przedstawiają po trzy, cztery areny bojowe, otoczone przez tłum ciekawych, którzy przyglądają się zapaśom rozjuszonych koni.

Ostatni raz była taka walka w roku 1623; od tego czasu zaniechano barbarzyńskiej rozrywki.

Równość wobec prawa.

Jak dalece zasada ta przestrzegana jest w Holandyi doświadczył na sobie w tych dniach belgijski następca tronu, ks. Albert, który wraz z małżonką odbył wycieczkę samochodem do różnych miejscowości holenderskich, blisko granicy belgijskiej położonych.



W Zuidzande pod Middelbourgiem strażnik polny, zauważywszy, że samochód nie ma nakazanego przepisanu numeru, zatrzymał jadących i zabrał się do spisania protokołu.

Gdy książę podał nazwisko i stan swój, goliwry stróż prawa odkrył z szacunkiem głowę, lecz niemniej oświadczył, że musi zdać raport władzy.

Historia skradzionej perły.

Wielką sensację wywołała w swoim czasie w całej Europie wiadomość o olbrzymiej kradzieży, dokonanej w Londynie na szkodę markiza Anglerey. Skradziono mu mianowicie rozmaite kosztowności i klejnoty familijne, wartości przeszło miliona franków, między

ZAKŁAD HYGIENICZNO-FRYZYERSKI pod firmą

FRANCISZEK ŁĘKAWSKI  **Kraków, Zwierzyniecka 5** 

poleca się P. T. Publiczności.

Specjalista w strzyżeniu włosów, leczący środkami własnego wynalazku z łupieżu.



Policjant na koniu chwyta uciekającego przed pościgiem złodzieja.

innemi wspaniałą perłę, wielkości gołębiego jaja, oszacowaną na ćwierć miliona franków.

Dla wykrycia sprawców kradzieży, zaciągnął markiz w swoją służbę kilkunastu agentów policyjnych i rozszedł ich po całej niemal Europie. Okazało się jednak niebawem, że było to

bezpotrzebne, gdyż złodziej znajdował się na miejscu, w domu markiza. Był nim jego kumerydner, nazwiskiem Julian Gaul. Z początku zapierał się on popełnienia kradzieży, gdy go jednak przycisnęło do muru, przyznał się do wszystkiego i oddał skradzione przedmioty, z wyjątkiem owej właśnie perły,

twierdząc, że mu ją skradli jacyś trzej nieznanymi ludzi. W rezultacie skazano go na pięć lat ciężkiego więzienia, a za owymi trzema nieznajomymi czyniono dalej poszukiwania. Zadanie to ułatwił policyi list, który otrzymał sekretarza markiza, w którym jakiś indywiduum żądało 30.000

Straight Front Corset

najnowsze i najlepsze w tym zawodzie wyrabia specjalista z Pragi



Kraków ul. Grodzka 1. 4.

HERMAN PIESEN

franków za zwrot perły. Urządzono pułapkę i onegdaj schwymano w pewnej kawiarni w Paryżu trzy paski: jednego Hiszpana i 2 Chileczyków. Perłę im odebrano a ich samych wsadzono do więzienia.

Pociąg w płomieniach.

Na kolei pensylwanickiej w pobliżu stacji Ksenia w Stanie Ohio, zdarzyła się katastrofa, skutkiem której niemal cały pociąg kolei żelaznej spłonął, przyczem 7 osób straciło życie.

W ciemną noc najeżdżał pociąg pospieszny, zdążający z Nowego Jorku do Chicago z szybkością 112 kilometrów na godzinę, na wagon z węglami, który oderwawszy się od pociągu towarowego, z szaloną szybkością toczył się po pochyłości toru.

Uderzenie było straszliwe.

Lokomotywa, uderzając w wóz węglowy, rozbiła go na sztuki.

Wóz pakunkowy wyskoczył ze szyn, a odłamki wozu węglowego rozbiły znajdujący się pod pierwszym wagonem osobowym, rezerwa z komprominowanym gazem.

Gaz eksplodował, a w chwilę później, cały wagon stanął w płomieniach.

Ogień przenosił się z jednego wagonu na drugi z niesłychaną szybkością i tylko dwa ostatnie wagony innej konstrukcji ocalały. Uratowani podróżni i personel pociągowy, musieli beczennie przyglądać się, jak druzdy podróżni w oczach ich ginęli od płomieni.

Oprócz siedmiu osób, które straciły życie w płomieniach, wiele osób odniosło ciężkie rany.

Humor.

W sądzie. — Jesteś pan oskarżony o włóczęgostwo. Czy masz pan co na swoje usprawiedliwienie?

— Jestem aktorem prowincjonalnym.

Na ławce siedzi młoda para.

Czy to prawda, panie Adolfe, że pocałunek — to niehygieniczna rzecz?

— O i bardzo!... Raz pocałowałem pewną kobietę, to cały dzień chodziłem ze spuchniętą twarzą.

Z sali sądowej.

Kraków, 12. sierpnia.

Kradzież

Joanna Owarzeńska, wyjeżdżając z Krakowa, powierzyła kufer zamknięty na klucz, stróżowi Michałowi Palerowi. Stróż jednak nie był sumienny, bo wziął z kufra kilka rzeczy wartości około 50 koron i książeczkę kasy oszczędności na 70 koron.

Patera wyłapano na złodziejstwie, gdy chciał podjąć kwotę 70 koron. Dziś stanął Pater przed sądem; przyznał się że skradł do winy.

Dr. Filimowski, obrońca Patera przedstawił, że obwiniony nie był nigdy karany, jest już starcem prawie, i że skradł przyznał się do winy, na podstawie czego prosił o zastosowanie okoliczności łagodzących. Trybunał uznał to i skazał Patera tylko na 1 miesiąc więzienia.

Jeszcze kradzież.

Dziś stanął przed sąd trybunałem karnym Jan Baran, włóczęga z Krowdzy, oskarżony o kradzież. Oskarżony był już kilkakrotnie karany za kradzieże, nawet dwa razy po 6 miesięcy ciężkiego więzienia, nie mu to jednak nie pomogło do poprawy.

W ostatnich czasach kradł na Krowdzy dwa zegarki i lancuszek, wartości 94 koron, który też nalychiast spieniał. Zandarmerya wyłapała paskę i dostawiła do sądu.

Trybunał skazał Barana na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obustronnego postem co tydzień.

O sprzedaż nieprzyzwoitych kartek.

Rozalia Gottlieb sprzedawała w swoim sklepie kartki korespondencyjne zaopatrzone nieprzyzwoitymi ilustracjami i podobnymi wierszykami. Podczas rewizji komisarsza policyi, tłomaczyła się Gottliebowa, że nie wiedziała, jakoby takich kartek nie było wolno sprzedawać.

Dziś odbyła się rozprawa przeciwko Gottliebowej i trybunał skazał ją na 20 koron grzywny, a w razie nieściągalności na 2 dni aresztu. Ponieważ oskarżona nie stawiała się na termin wyrok zapadł zaocznie.

Miły siostrzeniec.

W Wadkowicach pod Krakowem okradł 18 letni chłopak, J. Piskoź,

swoich wujostwa na kwotę stu kilkudziesięciu koron, mianowicie korale wartości 100 koron i kilkadziesiąt koron gotówką. Łatwo go wyłapano, bo był znany z tego, że od dłuższego czasu ten fach uprawiał.

Dziś stanął przed trybunałem tu, jednakowoż w braku dowodów uwolniono go od oskarżenia.

Zamach na Siostry Miłosierdzia.

Nowy York.

Mgła tajemnicy osłaniała urodzenie i pochodzenie Henryego F. Kinga. Wychowanie w domu podrzutków usposobiło go ponuro, a usposobienie to przerodziło się z czasem w melancholię.

W nadziej obłąkania usiłował niedawno, już jako 31-letni mężczyzna zamordować dwie Siostry Miłosierdzia z domu podrzutków a potem sobie życie odebrać.

Wszedł o 2 popołudniu do budynku Nowojorskiego „Fouling Asylum” (Dom podrzutków) strzelił dwukrotnie do Sióstr Anieli i Curyli, poczem zbiegł do ogrodu, otaczającego dom i usiłował wystrzelać sobie życie odebrać. Rany nie są jednak niebezpieczne.

Kinga przylizmano i na razie odeślano do aresztu śledczego.

Pismo, znalezione w kieszeni Kinga, rzuca światło na pobudki działania i stan umysłowy zbrodniarza. Pismo to, zwrócone do publiczności brzmi dosłownie.

„W nadziei uzyskania przebaczenia Boga i ludzi popełniam ten czyn, do którego mnie zmusiła odmowa ze strony zakładu, powiadomienia mnie na moje żądanie, jak dostałem się do domu podrzutków. Jedyna informacja, jakiej mi udzielono, polegała na podaniu dąty mego przyjęcia. Przyniesiono mnie tam 28 października 1871 r. o godzinie 3/4 popołudniu.

Dlażego zapisano tak dokładnie czas, a opuszczono okoliczności, towarzyszące memu przyjęciu? Błagani, wprost zebrłem w Zakładzie, by mi jedynie powiedziano, kto są moi rodzice? Tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu trudem się, nawet narządem swe życie. Ale trafiałem tylko na zimny i bezduszny opór.

Życie albo śmierć! Wolę raczej żyć ścigany krotwie, ponieść śmierć, niż żyć dalej w niepewności mego urodzenia, gdyż trwoga i troski przyprawiają

Najtańszy skład papieru, wielki wybór galanterii, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.

Kraków Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Janeczka i Wojciechowski

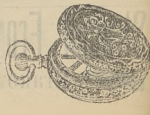
zawład

zagermistrzowsko-jubilerski pod firmą

Józefa Feila

w Krakowie ul. Grodzka 1. 60

ma na składzie zegary i zegarki różnego rodzaju jakoteż wyroby jubilerskie po cenach bardzo przystępnych.



mnie o szaleństwo. Nikt pod słońcem nie wycierpiał mąk, które ja w sercu mojem wycierpiałem. Niech mi Bóg i Jego Anieli przebaczą, gdyż nie wiem, dokąd mię męki pędzą?

Henryk F. King.*

Jako chłopca dwuletniego oddano podzłaznika, który otrzymał w Zakładzie nazwisko Henryk F. King, farmerowi, nazwiskiem Thomas R. Gaudiner w Bryant Town. Do r. 1894 pozostawał King w farmie jego potem udał się do Baltimore, a stamtąd przybył do Nowego Yorku, aby zasięgnąć wiadomości o swoich rodzicach.

Gdy mu dom podzłazników nie mógł dać żadnych informacji o jego pochodzeniu, zwołał pomocy sądów i żądał za pośrednictwem nakazu sądowego pozwolenia wglądu do księgi zakładu.

Tę prośbę jednak sąd odrzucił; mimo to podał skarbniczka zakładu, że w księgach jest zapisane, co następuje: „Henry F. King jeden dzień; nazwiska żadnego nie zostawiono z dzieckiem. 28 października, 1871 r., godzina 3:30 popołudniu.”

King nie był zadowolony z tej informacji. Udawał się regularnie co pewien czas do zakładu i mówił z siostrami, które zawiadują domem podzłazników. Siostry sądziły, że King jest chory umysłowo i w czasach, kiedy był bez posady, i w potrzebie pieniężnej dawały mu małe kwoty. To utwierdzało go jeszcze w przekonaniu, że jest synem bogatych rodziców i że

mu nie chcą wyjawić jego pochodzenia, bojąc się, że będzie dochodził praw swych o spadek.

W maju był już tak przygnębiony, że usiłował w ogrodzie zakładowym odebrać sobie życie. Wypił pewną ilość karbolu, ale szybka pomoc lekarska uratowała go.

Gdy przed kilku dniami King wszedł do poczekalni w zakładzie, znajdowały się tam siostry Aniela, Cyryla i przełożona. Nie mówiąc ani słowa wyjął King rewolwer z kieszeni i dał dwa strzały.

Jedna kula trafiła siostrę Anielę w lewą ramię, druga zaś utkwiała w lewej łopacie siostry Cyryli.

Zaledwie oddał te strzały, wybiegł do ogrodu i strzelił do siebie. Trafił się w pierś.

Dr. Minden, przechodzący koło Zakładu, usłyszawszy strzały, pospieszył do ogrodu i udzielił rannemu pierwszej pomocy.

Lekarz stwierdził, że rana jest nieznaczna, i gdy wkrótce potem zjawia się policyja i nadjeżdża wóz ambulansowy, odstawiono desperata, zachowującego się jak szaleniec, do warty okregowej a stamtąd do sądu policyjnego, któremu na zapytanie czy jest winny, dał King taką odpowiedź:

„Chcę panom dać odpowiedź choćby to była ostatnia, jaką daję na ziemi” — zaczął: Daremnie błagałem, by mi powiedziano kto są moi rodzice. Od szeregu lat mam pragnienie dowiedzenia się czegoś o mojem po-

chodzeniu, i ludzie w Zakładzie nie mają prawa odmawiać mi wyjaśnień. A oni miast udzielić informacji, kazali mi uwieźć.

Nie mogę ani spać, ani pracować. Niepewność mego pochodzenia pędzi mnie z miejsca na miejsce i myśl moja zajmuje się ustawicznie tą sprawą; także lękam się, bym nie utracił rozum. Ufam silnie w Boga i wierzę, że On wymierzy mi sprawiedliwość. Prawo nie mogło mi pomóc, więc sam sobie prawo wymierzyłem. Nawet gdyby moja matka była muzyką, miałbym prawo to wiedzieć!

Nieszczęśliwy!

We środę 13 sierpnia 1902 r.

na dochód Chóru Opery Lwowskiej
dana będzie

ŻYDÓWKA

opera w 5 aktach Halevy'ego.

O s o b y :

Eleazar	P. Józef Recht.
Kardynał Francisco	
di Brogni	P. Julian Jeronim.
Książę Leopold	P. Włod Malawski.
Księżna Eudoksyja	P. Matylda Roll.
Rachela	P. A. Kaspoowicz.
Ruggero	P. Wł. Paszkowski.
Alberto	P. Fedyczkowski.
Oficer	P. Kornatylski.
Kat	P. Jeliński.
Panowie — Damy — Lud — Wujko.	

W akcie I. „Grande Valse”.

OGŁOSZENIA.

Najtańszy skład w Krakowie

prawdziwe **Zegarki** genewskie

dokładnie uregulowane za rzetelnym poręczeniem

zegary ściennie, pendulowe i budziki

wyroby złote i srebrne

urzędowo stempowane,

poleca najtaniej magazyn zegarmistrzowski-jubilerski

pod firmą

Pierścionki

ślubne

i zaręczynowe

Zamówienia

z prowincyi załatwia odwrotną

pocztą.

**Łyżki, łyżeczki,
cukiernice, lichtarze
i inne wyroby
z chińskiego srebra.**



Emil Goldwasser, Kraków ul. Grodzka Nr. 58.

Pracownia rękawiczek, bandażu i szelek pod firmą

LUDWIK SYSŁO dawniej St. Jaśkiewicz,

Kraków ul. Mostowa 1. 12 (stacja tramwaju)

poleca swe wyroby wykonane z najlepszych materiałów. — **SPECYALNOŚĆ: RĘKAWICZKI GŁACÉ.****Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej**

w Krakowie przy ul. Wiślniej 1. 3

przyjmuje wkładki oszczędności na 6%.

Biuro otwarte codziennie od godz. 3 do 6 popoł.

A. Hawełkaces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

poleca:

Winogrona świeże słodkie,
jabłka tyrolskie.**Porter** oryginalny angielski.
pięknie musujący

firmy:

„Barclay Perkins & Co. London.”

PIECEKafle białe, kolorowe, staroniemieckie,
porcelanowe, majolikowe i poztacane.i **KUCHNIE** emaliowane i żelazne w naj-
rozmaitszych gatunkach i konstrukcjach „Dauerkand”
z c. k. uprzyw. fabryki W. Lutr i Synowie.Kaminki, Wanny kaflowe oraz kuchnie w najrozmaitszych wielko-
ściach i gatunkach z gliny ogniotrwałej.Wszystkie przybory do pieczenia i kuchni. — Paleniska oszczędno-
ściowe VESLA 50%, oszczędności na węglach.**DACHÓWKI** patentowane z podwójnymi falami czerwone, czarne
i szklane. — Urządzenia i Armatury wodogazowe, fazoniki, omy-
walnie i klosety. — Armatury gazowe, żerandole oraz wszelkie
przybory do lamp gazowych (szkieleta, siatki, umbry i t. d.)Hygieniczne hermetycznie zamknięte **KŁOSETY** pokojowe (patent)
Hygieniczne spłuwalniki wodne, niezbędne do wszystkich mieszkań,
biur i zakładów publicznych. — Sprzedaż napojów i liter reklamowych.

Zasępnio pierwszorzędnej fabryki Tapet i Szokalerii, stor i żaluzji.

poleca **J. MEISELS**, Kraków, ul. Szewska 1. 8. Telefon 163.

Wystawa otwarta od 8 rano do 8 wieczór.

Wstęp wolny i nie obowiązujący do zamówień.

Przyjmuje zamów. na szyldy i napisy emal. dla pp. Adwokatów i Inka-
rów fabryczki eliczne, obnumerowanie domów dla miast i gmin itd.

Pracownia tapicerska 3

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy placu

Matejki 1. 5.

Skład apteczny 5

Antoniego Pachuckiego

plac Matejki 1. 3.

poleca:

Artykuły gabinetowe, perfumy i mydła,
dolycheas znane oraz zawsze świeże
ziola ks. Kneipia.**Insektor**Zakład tępienia owadów,
szczurów i myszy za po-
mocą pary i roślin.**ULICA BRACKA**

L. 10 parter. 9

Od wielu lat istniejąca

Kuchnia**Polska**

przy ul. Karmelickiej 1. 8.

poleca:

Szan. Publiczności zimne i go-
rące śniadania, obiady i kolacje
po cenach nader umiarkowanych,
czysto, zdrowo i smacznie na
masle przyrządzone potrawy.**Dla P. T. Abonentów zna-
czny opust.**

z poważaniem

JÓZEF BIELAWSKIwłaśc. Kuchni Polskiej, ulica
Karmelicka 8.**H. NIEMETZ**

w Krakowie ul. Szewska 1. 2.

poleca Szanownej publiczności **ZAKŁAD OPTYCZNY** jakoteż pra-
cownię optyczno-mechaniczną. Przyjmuje również wszelkie **naprawy**
maszyn do szycia i rowerów. — Ceny bardzo przystępne.**Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO**jedyny na Kraków, posiadający wła-
sny wyrob. trumienGłówny skład znajduje się przy ul.
św. **Tomasza 1. 4**, tuż przy placu
Szczępańskim, telefon Nr. 331.Zakład urządza pogrzeby od naj-
skromiejszych do najwspanialszych
po cenach nader umiarkowanych.
Filia zakładu znajduje się przy ul.
Kopernika 1. 8.Również zakład urządza pogrzeby na
spłaty w ratach miesięcznych.
Zakład ma pośredników żadnych nie
utrzymuje i nie wysyła.

Pierwsza polska

Fabryka rękawiczek i bandażu

12 pod firmą

A. MIRKIEWICZw Krakowie, ul. Mostowa 1. 4,
filia ul. Szewska 1. 2.

tutaj pierwsza pralnia rękawiczek.

ANTONI SIEKACZ

w Krakowie,

ul. Szewska 1. 2.

Poleca swój skład owoców za-
granicznych i krajowych świe-
żych i suszonych, oraz prze-
różnych delikatesów jako:
Czekolady, Cacao, Herbaty Ros.
Cukrów deserowych, Waflów, kon-
serwów — w różnych gatun-
kach: Sardynki kompoty, Mar-
molady, Groszek, Szparagi, Ko-
miarki Francuskie i krajowe,
Rum, Jamajka, Wódki, Sera
krajowe i zagraniczne, Masła
deserowe cudziennie świeże.

Największy skład

**Pierników czysto mio-
dowych i Herbatników.****optyk i mechanik**